

Skandaliczny marsz narodowców w Kaliszu. Czy prezydent i szef policji mogli temu zapobiec? Koniec śledztwa

03.01.2023
Agnieszka Walczak

wyborcza.pl
KALISZ

Ponad rok zajęło śledczym z Sieradza sprawdzenie, czy prezydent Krystian Kinastowski i Dariusz Bieniek, komendant miejski policji, powinni byli rozwiązać marsz narodowców, który przeszedł przez Kalisz 11 listopada 2021 r.



Marcin O. i Wojciech O. podczas antysemitckiego marszu w Kaliszu 11 listopada 2021 r. Z tyłu Piotr R. Sąd w Kaliszu aresztował ich na trzy miesiące. (Fot. Janusz Jaros)

W wydarzeniu zorganizowanym przez patostreamera Wojciecha O. "Jaszczura" wzięły udział setki jego zwolenników. Tysiące śledziło zgromadzenie w internecie. Po płomiennych, ociekających nienawiścią przemówieniach nastąpił kulminacyjny punkt - spalenie kopii Statutu kaliskiego. Dokument wydany przez Bolesława Pobożnego był pierwszym w Polsce aktem nadającym prawa Żydom.

"Nawoływali do nienawiści" - nikt im nie przeszkodził

Organizatorzy marszu o planowanym w Kaliszu "spotkaniu patriotyczno-modlitewnym" zgodnie z przepisami poinformowali kaliski urząd. Informacja o wydarzeniu na stronie magistratu została umieszczona 19 października 2021 r. Marsz wiele razy był zapowiadany i promowany przez część lokalnych mediów. O zakaz jego organizacji apelowali m.in. radny PO Dariusz Grodziński, KOD i Obywatele RP.

- Cel zgromadzenia nie daje podstaw sądzić, że może być naruszane prawo. Z informacji podanych przez organizatorów wynika, że weźmie w nim udział od 250 do 500 osób - mówił dzień przed przyjazdem narodowców Janusz Sibiński z UM w Kaliszu.

Przyjechało znacznie więcej. Z całego kraju, a wielu z zagranicy. Tłum przez wiele godzin wtórował organizatorom powtarzając "Tu jest Polska, a nie Polin", "śmierć wrogom ojczyzny!", reagując entuzjastycznie na zapowiedzi zdemaskowania wszystkich Żydów rządzących Polską, siłowego rozprawienia się z osobami nie lubianych przez nich wyznań i narodowości oraz osób LGBT+. Całość chronili policjanci, a rozwój akcji śledził

oddelegowany do tego przez miasto Janusz Sibiński. Nikt z upoważnionych nie reagował na głoszone hasła. Nie było sprzeciwu, kiedy płonął Statut kaliski.

Zawiadomienie na prezydenta i komendanta

Wydarzenie potępił minister spraw zagranicznych Izraela, pisały o nim tamtejsze media oraz prasa w USA. Fundacja American Jewish Committee Central Europe (AJC), Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich, Stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ, Żydowskie Stowarzyszenie Czulent oraz Naczelny Rabin RP Michael Schudrich złożyły do prokuratury zawiadomienie o "możliwości popełnienia przestępstwa" przez prezydenta Kalisza i miejskiego komendanta policji. Przedstawiciele środowisk żydowskich zarzucili Krystianowi Kinastowskiemu niedopełnienie obowiązku rozwiązania zgromadzenia, na którym nawoływano do nienawiści na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych, a także znieważali grupę osób ze względu na jej przynależność narodową i wyznaniową. Dariuszowi Bieńkowi zarzuciły, że jako funkcjonariusz publiczny nie dopełnił obowiązku zatrzymania Wojciecha O.

Zawiadomienie wpłynęło do Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim, która dokumenty przekazała do Prokuratury Regionalnej w Łodzi. Sprawą zajęła się Prokuratura Okręgowa w Sieradzu. W styczniu 2022 r. podjęła decyzję o wszczęciu śledztwa.

"Uczestnicy nawoływali do nienawiści"

Śledczy przesłuchali m.in. prezydenta Kalisza i komendanta miejskiego policji. Przejrzeli też policyjne nagrania z marszu. I "choć jego uczestnicy nawoływali do nienawiści na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych, śledztwo zostało umorzone" - poinformowała prok. Jolanta Szkilnik, zastępca prokuratora okręgowego w Sieradzu i rzeczniczka prasowa jednostki.

Według niej ani Kinastowski, Ani Bieniecki nie działali celowo, a brak reakcji na okrzyki, takie jak "śmierć wrogom ojczyzny" i spalenie Statutu kaliskiego nie wyczerpuje znamion czynu z art. 231 kk (Funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.).

- Na władzach państwowych ciąży obowiązek zapewnienia pokojowego charakteru zgromadzenia i zagwarantowania ochrony jego uczestnikom, bez względu na stopień kontrowersyjności przedstawianych poglądów, co policja uczyniła. W przebiegu zgromadzenia nie doszło do zakłócenia ładu i porządku prawnego. Na bieżąco kontrolowano i analizowano treści transparentów pod kątem treści antysemitycznych i faszystowskich. Zakwestionowane transparenty zostały zabezpieczone celem poddania dalszej analizie. Osoby, których zachowanie stanowiło wykroczenie, zostały ukarane mandatami karnymi - wylicza Szkilnik.

Dodaje, że zgromadzenie odbyło się zgodnie z obowiązującymi przepisami. A funkcjonariusze w czasie wiecu narodowców zabezpieczyli materiały umożliwiające zatrzymanie osób, które "dopuściły się ewentualnych czynów zabronionych".

Zatrzymani kilka dni po marszu

Przez cały dzień policja wylegitymowała 67 osób, a dwie dostały mandat w wysokości 100 zł. Organizatorzy i główni mówcy odeszli w spokoju z miejsca spalenia Statutu. Dopiero fala krytyki spowodowała, że cztery dni po pochodzie Mariusz Kamiński poinformował na Twitterze, że zatrzymano w związku z tą sprawą trzy osoby. "Nie ma zgody na antysemityzm i nienawiść na tle narodowościowym, religijnym lub etnicznym. Wobec organizatorów haniebnego wydarzenia w Kaliszu państwo polskie musi okazać swoją bezwzględność i stanowczość" - napisał minister spraw wewnętrznych.

Wojciech O., Marcin O. oraz Piotr R. dostali zarzuty nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, znieważenia grupy ludności z powodu ich przynależności narodowej i wyznaniowej oraz publicznego nawoływania do przestępstwa przeciwko tym osobom. Sąd Rejonowy w Kaliszu zastosował wobec nich trzymiesięczny areszt, ale po odwołaniu od decyzji i wpłaceniu kaucji w wysokości 20 tys. zł przez Wojciecha O. i 10 tys. zł. przez dwóch pozostałych mężczyzn zostali oni wypuszczeni.

W dniu posiedzenia odwoławczego przed kaliskim sądem odbyła się pikietka zwolenników kamratów. W drodze na protest policja zatrzymała członka prorosyjskiego ugrupowania Zmiana Macieja P. Przedstawiła mu zarzuty nawoływania do nienawiści, przemocy i znieważania grupy ludności na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych oraz posiadania przynajmniej 50 sztuk amunicji boczego zapłonu oraz broni palnej typu mauzer. Żaden z oskarżonych nie przyznaje się do winy.

<https://kalisz.wyborcza.pl/kalisz/7,181359,29319189,skandaliczny-marsz-narodowcow-w-kaliszu-czy-prezydent-i-szef.html>